

WOJCIECH CHLEBDA 
UNIwersytet Opolski, Opole
womich4@wp.pl

FRAZEOLÓGICZNE ZAPLECZE JĘZYKOWEGO OBRAZU ŚWIATA

Słowa kluczowe: frazeologia, formuliczność, oralność pierwotna, językowy obraz świata

Keywords: phraseology, formulaicity, primary orality, linguistic worldview

Frazeologia jest jednym z podstawowych, wręcz fundamentalnych źródeł materiału językowego dla rekonstrukcji językowego obrazu świata; można by nawet powiedzieć, że wśród zjawisk językowych, które się w takich rekonstrukcjach wykorzystuje, obszar zajmowany przez frazeologię (a zwłaszcza przez frazeologię braną łącznie z paremiologią) zajmuje miejsce wyróżnione. Tę swoją szczególną pozycję w bazach materiałowych etnolingwistyki frazeologia/paremiologia zawdzięcza zapewne dwóm cechom: swojej dawności i swojej obrazowości. Pierwsza cecha, dawność, rodzi poczucie głębokiego zakorzenienia frazeologii w tradycji, mocnego osadzenia w danej kulturze, a tym samym gwarancji trwałości wyrażanych przez nią spostrzeżeń, sądów, wartości. Zakładamy, że skoro powtarzamy dane frazeologizmy czy przysłowia niekiedy od stuleci, skoro przetrwały one próbę czasu i zostały przeniesione przez kolejne pokolenia, to zawarte w nich spostrzeżenia, sądy i wartości muszą mieć rangę dla danej wspólnoty konstytutywną, a nie akcydentalną. Dla odtwarzania obrazu świata takich właśnie cech stałych, spetryfikowanych szukamy – i z takich cech ów obraz rekonstruujemy.

Druga cecha frazeologii/paremiologii, która przyciąga badaczy rekonstruktorów, to obrazowość. Hasło *obrazowość* jest nieobecne w ogólnych słownikach terminologii lingwistycznej¹, ale zwyczajowo rozumiemy pod nim zawarte w leksykalnej strukturze frazeologizmów i przysłów nazwy różnych konkretów

¹ Związłą jego definicję odnalazłem jedynie w rosyjskim specjalistycznym słowniku terminologii frazeologicznej: „Образность ФЕ. Способность фразеологизмов содержать в семантической структуре мотивирующий их значение образ, т.е. наглядно-чувственное представление о предметах и явлениях объективной действительности, возникающее в результате семантической двуплановости (см.) устойчивого словосочетания” z odsyłaczami do trzech prac Jurija Gvozdarëva, Valerija Mokienki i Armanda Nazarâna; zob. Бирих, Волков, Никитина 1993: 47–48.

przeszłości (jej realiów), tj. nazwy przedmiotów, postaci ludzkich, czynności codziennych i świątecznych, nazwy zwyczajów i rytuałów, zdarzeń małego i dużego kalibru itp., których konkretność (znaczeniowa dosłowność) jest przytłumiana, ale nie wypierana przez całościowe przenośne znaczenie danej jednostki frazeologicznej². Nazwy te zastygły w strukturach utartych jednostek języka jak dawne owady w bryłkach bursztynu, a frazeologia wielu takim konkretnom daje wręcz jedyną formę ich współczesnego życia; por.: *pantałyk* (w *zbić z pantałyku*), *panewka* (w *spalić na panewce*), *mańka* (w *zażyć kogo z mańki*), *duby* (w *pleść duby smalone*), *koperczaki* (w *sadzić koperczaki do kogo*), *czarna polewka* (w *podać komu czarną polewkę*)³. Rzecz jednak do archaizmów bynajmniej się nie sprowadza, frazeologia wyrasta z nazw wszelkich realiów (por.: *mlócić słomę* ‘mówić dużo, ale bez sensu’, *zapalać komu zielone światło* ‘stwarzać przestrzeń do działania’, *umywać ręce* ‘nie brać odpowiedzialności’, *żyć buty komu* ‘intrygować przeciwko komu’, *wieszać na kim psy* ‘oczerniać kogo’, *lekki jak piórko* ‘bardzo lekki’). Każdy konkretny funduje obraz, a zbiory takich obrazów pozwalają, jak to – obrazowo właśnie – napisał Valerij Mokienko w książce o znaczącym tytule *Образы русской речи*, „прочесть скрижали забытого прошлого” – odczytać księgi zapomnianej przeszłości (Мокиенко 1986: 4). Dla etnolingwistów, których interesują procesy konceptualizacji świata w jego najdrobniejszych nawet częściach, obrazowość jest istotna w szukaniu odpowiedzi na pytanie, którą swoją stroną dany obiekt świata realnego obraca się ku językowi, którą ze swoich cech osadza we frazeologizmie, z jakich swoich przymiotów pozwala ludziom budować jego stereotyp jako „mikroteorię danego przedmiotu”, część „potocznej teorii rzeczywistości”⁴.

Wszystko to są sprawy dla frazeologów i etnolingwistów stosunkowo oczywiste, ale warte przypomnienia, zanim przejdziemy do spraw mniej oczywistych. Do takich bowiem należy kwestia dla rekonstruktorów zupełnie fundamentalna, czyli pytanie, co właściwie tworzy tę frazeologię, która z kolei tworzy wspomnianą bazę dla rekonstrukcji językowego obrazu świata? Jeżeli zgodzimy się, że frazeologia (czy brana łącznie z paremiologią, czy bez niej) tworzy wyróżnioną bazę materiałową dla etnolingwistycznej rekonstrukcji narodowych wyobrażeń o świecie, to z kolei *co* właściwie tworzy frazeologię? Jaka substancja językowa ją funduje? Na podstawie *czego* tak naprawdę próbujemy odtworzyć językowy obraz świata?

² Taką „przytłumioną dosłowność” odnośnie do frazeologizmów nazwałem niegdyś udosłownieniem, pisząc: „Dobitnie podkreślam rozróżnienie pojęć «dosłowny» i «udosłowniony», rozumiejąc przez «udosłownienie» dotarcie do znaczenia pierwotnego (dosłownego) przez przyzmat systemowego znaczenia przenośnego. «Udosłowniony» więc to tyle co dosłowny, ale z przymieszką składników odpowiedniego znaczenia przenośnego” (Chlebda 2005: 230, zob. też: 269).

³ Więcej tego rodzaju przykładów prezentuje słownik *Pamiętki przeszłości* Agnieszki Pieli (2018).

⁴ Potocznej, czyli zdroworozsądkowej, „naiwnej” w Apresjanowskim rozumieniu; więcej na ten temat zob. Bartmiński 2007: 67–69.

Jak wiadomo, istnieją dwie zasadnicze i jednocześnie biegunowo przeciwstawne odpowiedzi na to pytanie. Pierwsza wyznacza frazeologii językowej stosunkowo wąskie granice i stosunkowo niewielki obszar, o którego zasięgu pewne wyobrażenie niosą dane słownikowe. Biorąc pod uwagę tylko uznane polskie słowniki frazeologiczne typu średniego i wielkiego, odnotujemy, że *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny* Stanisława Bąby i Jarosława Liberka zawiera 4 tysiące jednostek, *Wielki słownik frazeologiczny* Piotra Flicińskiego – 4,5 tysiąca, *Popularny słownik frazeologiczny* Katarzyny Głowińskiej – 5 tysięcy, *Słownik elektroniczny jednostek frazeologicznych* Moniki Czerepowickiej – 5 tysięcy. Nowatorski *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja – jedyny, który zrównuje w prawach frazeologizmy i wyrazy na pozycjach hasłowych – wyrazów utrwała 57 tysięcy, ale frazeologizmów – znowu 5 tysięcy, jakby te 5 tysięcy było w wyobrażeniach frazeografów liczbą graniczną. Strefę średnią czy pośrednią tworzy *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami* Anny Kłosińskiej, Elżbiety Sobol i Anny Stankiewicz z 17 tysiącami jednostek i *Wielki słownik frazeologiczny* Renardy Lebdy z 18 tysiącami haseł. *Słownik frazeologiczny* Stanisława Skorupki Andrzej M. Lewicki oszacował na 200 tysięcy jednostek (Lewicki 2010: 637), co Piotr Müldner-Nieckowski (2007: 22) skorygował na 82 tysiące frazeologizmów, a z formami walencyjnymi – na 126 tysięcy jednostek. Sam Müldner-Nieckowski oszacował swój *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* także na 200 tysięcy jednostek, co zresztą również wydaje się liczbą zawyżoną.

Ten zasadniczy przedział między 4–5 tysiącami frazeologizmów a umownymi 200 ich tysiącami odzwierciedla przedział między dwiema koncepcjami frazeologii, znanymi jako „wąska” i „szeroka”. Wąska – to idiomatyczna koncepcja frazeologii, w której frazeologizm musi odpowiadać (na ogół łącznie) takim kryteriom, jak utartość, odtwarzalność, obrazowość, ekspresyjność, metaforyczność, będącymi dla wyodrębniania jednostek frazeologicznych kryteriami konstytutywnymi. Szeroka – to koncepcja, w której wymogi obrazowości i metaforyczności pozostają, ale schodzą na drugi plan bądź też w ogóle przestają mieć dla konstytuowania frazeologizmów jakiegokolwiek znaczenie, ustępując miejsca cesze ich reprodukowalności (odtworzalności) w konkretnych sytuacjach mówienia. W takim ujęciu przestaje być istotna nie tylko różnica między frazeologizmami i przysłowiami, ale także między nimi a całym szeregiem innych zjawisk odtwarzalnych w języku, jak terminy złożone, formuły etykietalne, złożone nazwy własne, skrzydlate słowa, napisy miejskie, mikroteksty użytkowe⁵ itp.

Jednak chociaż związana z tą koncepcją liczba 200 tysięcy frazeologizmów działa na naszą wyobraźnię, nie sposób nie zapytać, jak się ona ma do innego

⁵ To, co nazywam tu *mikrotekstami użytkowymi*, wydaje się tworzyć strefę pograniczną między jednostkami języka (światem systemu) i tekstami (światem wypowiedzi). Ponieważ chodzi o małe teksty kliszowane, a więc reprodukowalne, jestem skłonny odnosić je jednak do jednostek systemu; zob. na ten temat Chlebda 2018.

wskaźnika wielkości zasobów frazeologicznych, sformułowanego 30 lat temu przez Andrzeja Bogusławskiego. Ten znakomity uczony napisał, że wyrażenia wielowyrazowe zajmują w zasobach języka miejsce wyróżnione: „Jest ich na pewno bez porównania więcej niż jednostek jednowyrazowych – idą one jawnie w grube miliony, podczas gdy jednowyrazowce nawet przy rozszczepieniu znaczeniowym tworzą raczej grupę rzędu setek tysięcy” (Bogusławski 1989: 19). W latach 90. podczas panelu frazeologicznego w Łodzi Bogusławski powiedział nawet publicznie, że chodzi mu o wielkość rzędu setek milionów „wielowyrzowców odtwarzalnych”, czyli frazeologizmów. To już jest zupełnie nowa jakość: okazuje się, że wyrazów jest w języku, zdaniem Bogusławskiego, wielokrotnie mniej niż frazeologizmów, co jawnie kłóci się z naszym potocznym wyobrażeniem o zasobach języka (można powiedzieć, że wspomniany słownik Dunaja ilustruje właśnie to potoczne wyobrażenie o proporcji jedno- i wielowyrzowców w języku: 57 tysięcy wyrazów, 5 tysięcy frazeologizmów; tak właśnie większość ludzi, nawet wielu językoznawców, myśli o składowych języka). Druga nowość to wręcz oszałamiająca liczba frazeologizmów: setki milionów, co by oznaczało, że wszystkie nasze słowniki frazeologiczne razem wzięte utrwały zaledwie promil rzeczywistych zasobów frazeologii naszego języka. Tych setek milionów nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić, nie możemy też tych milionów poddać weryfikacji, dlatego, mówiąc otwarcie, nawet osoby cytujące przywołany sąd Bogusławskiego chyba czasem w jego prawdziwość powątpiewają.

Ale A. Bogusławski to zbyt wielka postać lingwistyki, by jego sądy zbyt prostym wzruszeniem ramion⁶. Gdyby udało się dowieść prawdziwości sądu Bogusławskiego odnośnie do liczby frazeologizmów (ściślej: wielowyrzowych jednostek języka) w zasobach systemu językowego i ich zdecydowanej przewagi nad wyrazami, oznaczałoby to jakościowy przewrót w naszym myśleniu o języku, a w kontekście pytań o rekonstrukcję językowego obrazu świata oznaczałoby, że materialna frazeologiczna baza językowa tej rekonstrukcji poszerza się o wiele rzędów wielkości. To dlatego stawiałem na początku pytanie, z czego realnie składają się zasoby frazeologiczne języka, na podstawie czego mamy ów obraz świata rekonstruować, co jest potencjalną bazą takiej rekonstrukcji i w sensie jej zasięgu (aspekt ilościowy), i w sensie rodzaju tworzącej ją substancji języka (aspekt jakościowy). To pytania fundamentalne zarówno dla etnolingwistów, jak i samych frazeologów.

Przyjawszy, że Bogusławski ma rację i że nasz język składa się przede wszystkim z odłożonych w systemie wielowyrzowców (liczonych w setkach milionów)

⁶ Warto dodać, że inna wielka postać lingwistyki, Igor Mel’čuk, rozwija myśl bardzo do Bogusławskiego zbliżoną, nawet radykalniej sformułowaną: ludzie nie mówią wyrazami, ludzie mówią frazami („People do not speak in words, they speak in phrasemes”); na ten temat zob. Mel’čuk 1995.

i w niewielkiej części z wyrazów, zadałem sobie pytanie jeszcze bardziej podstawowe, prymarne wobec pytań kończących poprzedni akapit: dlaczego w ogóle powstały w języku jednostki wielowyrazowe, i to w tak zdumiewającej ilości? Dlaczego, kiedy i z jakich przyczyn poczęła się w języku zawiązywać frazeologia? Dlaczego ludzie nie poprzestali na wyrazach i na tworzeniu ich konfiguracji? Czy nie byłoby wygodniej, a nawet ekonomiczniej, mieć do komunikacyjnej dyspozycji pewną liczbę wyrazów jako znaków prostych, które, tworząc wypowiedzi, wprawiałoby się w ruch przy zastosowaniu reguł danej gramatyki? Czy nie wygodniej, a nawet ekonomiczniej, byłoby utrzymywać w pamięci językowej stosunkowo krótkie „znaki odrębnych desygnatów”⁷, zwane wyrazami, niż – obok nich, ale jednak na „miejscu wyróżnionym” – także „grube miliony” wielowyrazowych nazw odrębnych desygnatów? Pierwsza próba odpowiedzi, z grubsza jedynie zarysowana⁸, jest następująca.

Ta frazeologia, którą Bogusławski szacuje na grube miliony i która tak przenika język, że ludzie „mówią frazami”, stanowi echo czy pozostałość, a tym samym świadectwo tego etapu rozwoju języka naturalnego, który nazywamy oralnością pierwotną, okresem przedpiśmiennym, po którym nie pozostał żaden materialny ślad – żaden poza frazeologią i paremiologią. To okres, w którym, jak dowodzi część badaczy, samo pojęcie wyrazu, tak dzisiaj dla nas oczywiste, jeszcze się nie wykrystalizowało. To dopiero pismo stworzyło wyraz jako samodzielną jednostkę budulcową języka, w okresie przedpiśmiennym zaś jednostką użytkową ludzkiej komunikacji była formuła. Tak pisał o niej Walter J. Ong: „nie tylko poeci [greccy], lecz cały świat oralnej noetyki, w tym świat myśli, opierał się na formułowym sposobie myślenia. Kultura oralna musi ciągle powtarzać raz zdobytą wiedzę – w przeciwnym razie ulega ona zapomnieniu; formułowe, stałe wzorce myślowe są istotne dla mądrości i efektywnego funkcjonowania” (Ong 2011: 58). Formuła, definiowana jako „grupa słów używanych zawsze w tych samych pozycjach metrycznych do wyrażenia pewnych podstawowych treści” (Lord 2010: 109), stała się dla Onga, Alberta B. Lorda, Milmana Parry’ego czy Erica A. Havelocka podstawową kategorią opisu tekstów znanych co prawda z wersji zapisanych (jak eposy homeryckie) lub spisywanych z nagrań (jak pieśni *guslarów* bałkańskich), ale ukształtowanych w epoce przedpiśmiennej lub też przez ludzi niepiśmiennych, a więc pozwalających rekonstruować pierwotne oralne mechanizmy

⁷ *Znaki odrębnych desygnatów* to trafne określenie Witolda Doroszewskiego, który napisał: „Słownik jest zbiorem wyrazów i takich połączeń wyrazowych, które są jednostkami leksykalnymi, to znaczy pełnią takie same funkcje jak wyrazy pojedyncze, a więc są jako całości znakami odrębnych desygnatów. Pod tym względem między wyrazami a związkami wyrazowymi zasadniczej różnicy nie ma” (Doroszewski 1954: 85).

⁸ Szeroko rozwiniętą próbę odpowiedzi przedstawiam w rozprawce *Nieskończona frazeologia. Esej o początkach*, zamykającej drugi tom *Polsko-rosyjskiego słownika par przekładowych* (Chlebda 2020b).

tworzenia, memoryzowania i odtwarzania tekstów. Wymienieni badacze doszli do wniosku, że

efektywne rozwiązanie problemu przechowania i odzyskania pieczołowicie wyartykułowanej myśli wymaga w pierwotnej kulturze oralnej, by myślenie odbywało się z pomocą wzorów mnemonicznych, ukształtowanych z myślą o wielokrotnym użyciu oralnym. Wypowiadana myśl musi przybrać kształt silnie zrytmizowanych, równoważnych jednostek [*patterns*], powtórzeń lub antytez, aliteracji i asonansów, wyrażeń epitetowych i formułowych, standardowych układów tematycznych [...], przysłów, które ciągle się słyszy, dzięki czemu łatwo przychodzą na myśl, a ukształtowano je z myślą o przechowaniu i łatwym przypomnieniu, lub w każdej innej postaci mnemonicznej. Doniosłą myśl spleciono z systemem pamięciowym. Wymogi mnemoniki są wiążące nawet dla składni. [...] Formuły pomagają organizować zrytmizowany dyskurs, działają też same z siebie jako wsparcie mnemoniczne, będąc zbiorem wyrażeń ciągle używanych przez wszystkich (Ong 2011: 73).

Formuliczność jest kategorią przywoływaną także w analizach folkloru polskiego:

Tekst przekształca się w formułę, która w określonych okolicznościach ma zostać powtórzona w określonej formie określoną ilość razy (zwykle trzy). Jeśli formułą staje się tekst wielozdaniowy, to jego komponenty wymykają się stopniowo spod reguł gramatyki i przyjmują postać niezmienną (Bartmiński 1990: 182).

Czy spostrzeżenia te można ekstrapolować także na inne obszary komunikacji ludzkiej okresu przedpiśmiennego? Chciałbym postawić tezę, że jednostką operacyjną w komunikacji okresu oralności pierwotnej był komunikat, komunikacyjny „odcinek mówienia”, wyrazy zaś, przynajmniej w dzisiejszym rozumieniu, były czymś w języku wtórnym, pochodnym – pochodnym właśnie od komunikatów. Tak, nawiasem mówiąc, twierdzą też niektórzy psycholingwiści i badacze języka dzieci w ontogenezie, jak Michael Halliday czy Jane Aitchison⁹; ten sąd podtrzymują też wyznawcy holistycznej koncepcji protojęzyka w wymiarze filogenezy, twierdząc, że

⁹ Halliday twierdzi np., że „choć wyraz jako jednostka leksykalna, czyli leksem (tj. jednostka słownika), wcześniej zaczyna odgrywać zasadniczą rolę w rozwoju systemu językowego, to wyraz rozumiany jako jednostka strukturalna (a jest to pojęcie odrębne) ma z początku dużo mniejsze znaczenie. Wyraz jest tylko jednym z możliwych składników wypowiedzi, a małe dziecko w ogóle nie uświadamia sobie jeszcze jego roli jako składnika [...]. Z funkcjonalnego punktu widzenia język istnieje od chwili pojawienia się wyrażeń znaczących i można go badać zanim jeszcze ukształtują się wyrazy i struktury, które staną się nośnikami znaczeń” (Halliday 1980: 521–522; wyróżnienie moje – W.Ch.). W tym kontekście zob. też: Aitchison 1991: 277.

holistyczny protojęzyk nie dopuszcza możliwości kompozycyjnego budowania komunikatów, a jego poszczególne wyrażenia są «atomami» pozbawionymi wewnętrznej struktury. W koncepcji holistycznej wyrażenia niosą treść odpowiadającą treści niesionej we współczesnych językach przez całe frazy lub zdania i są nabywane i używane jako niepodzielne całości. Dopiero kolejny etap rozwoju języka stanowiłoby odkrycie możliwości dekompozycji wyrażen i fragmentacja na elementy odpowiadające dzisiejszym słowom (Wacewicz 2013: 19; zob. też: Żywczyński, Wacewicz 2015).

Rozumiem to tak, że w procesie przechodzenia od protojęzyka (przedjęzykowego, ale postanimalnego systemu komunikacji) do języka właściwego komunikat – „krótki odcinek mowy”, o którym mówią badacze ewolucji języka – w zależności od potrzeb komunikacyjnych albo pozostawał „krótkim odcinkiem”, bo okazywał się „dobrze zorganizowaną postacią komunikatu” (jak to określał Roman Jakobson; 1972: 32) i odpowiadał późniejszemu pojęciu formuły, albo różnicował się i rozpadał na inne „krótkie odcinki” – jedno odpowiadające pojęciu jednowyrazowca, inne – pojęciu wielowyrazowca. Nie tyle więc w trakcie tworzenia komunikatu dokładano słowo do słowa, jak to sobie dzisiaj wyobrażamy, ile raczej na odwrót: z ciągów werbalnych o funkcji komunikatu (z „odcinków mowy”) wyodrębniały się w procesach makrokomunikacji, czyli w długiej perspektywie czasowej, krótsze odcinki – jedno o postaci dzisiejszych wyrazów, inne o postaci dzisiejszych frazeologizmów. Było zaś wiele przyczyn i racji, dla których odcinki wielowyrazowe okazywały się bardziej ekonomiczne i sprawne w komunikacji i ostatecznie zyskały w zasobach języka przewagę. Jakże to przyczyny?

Nie sposób w krótkim tekście przywołać je wszystkie, a tym bardziej nie sposób ich w sposób należyty scharakteryzować. Jeżeli to, o czym ludzie coś mówią, co sobie komunikują, to, co przekazują sobie nawzajem w interakcjach werbalnych, nazwiemy umownie „porcjami doświadczenia” (to owe „podstawowe treści”, które według Lorda niesione są przez formuły), to czynnikiem dającym przewagę formom wielowyrazowym jest złożoność wielu porcji doświadczenia, która nie daje się zamknąć w objętości jednego wyrazu¹⁰. Idzie za tym nieprzemierzalna, egzystencjalnie ważna potrzeba kategoryzowania i precyzowania porcji doświadczenia, co wymaga budowania całości werbalnych złożonych z dwóch części: rodzajowej i gatunkującej; bez tego niemożliwe byłoby wszak budowanie klasyfikacji i typologii, a więc i porządkowanie świata. Dodajmy do tego potrzebę wyrażania relacji między obiektami – a wyrażanie relacji również wymaga

¹⁰ Najbardziej wyrazistym przykładem takich złożonych porcji doświadczenia, które wymagają zwerbalizowania ich w formułach wielowyrazowych, są przysłowia i wyrażenia przysłowiowe, idące w zasobach języków narodowych w dziesiątki tysięcy (np. wielki słownik przysłów języka rosyjskiego gromadzi 70 tysięcy paremii; zob. Мокиенко, Никитина, Николаева 2010).

użycia co najmniej dwóch–trzech segmentów werbalnych nazywających to, co w zakres relacji wchodzi. Szczególną rolę pośród relacji międzyobiektowych grały relacje nadawczo-odbiorcze między komunikującymi się ludźmi, rozumiane przeze mnie również jako mechanizm budowania wspólnoty. Rozumiem to tak, że pojedynczy, izolowany wyraz nie nosi na sobie śladu ludzkich operacji na nim, jest w tym sensie bezosobowy, a jego przywołanie charakteryzuje określona przypadkowość – podczas gdy zestawienia dwóch–trzech wyrazów musiał kiedyś dokonać ktoś konkretny, choćby i anonimowy; jeżeli teraz ktoś inny to zestawienie przywołuje, przywołaniem tym buduje ciągłość między czyimiś użyciami wcześniejszymi i swoim teraźniejszym, a to (co prawda wolno i niepostrzeżenie) poprzez ową ciągłość buduje poczucie wspólnoty. Uformowany ciąg werbalny zawdzięcza swój kształt nie przypadkowi, ale tradycji, nierzadko głębokiej, dlatego formuliczność sprzyja budowaniu tożsamości wspólnotowej¹¹.

Zwracam na koniec uwagę na czynniki rytualne, magiczne, sakralne czy wprost religijne¹², które nie tyle dla samego zwerbalizowania treści, ile dla skutecznego oddziaływania na odbiorców potrzebowały wewnętrznych rymów, antytez, rytmizowania (co wiąże się też z czynnikami czysto mnemonicznymi), których zaistnienie możliwe jest wyłącznie w ramach ciągów co najmniej dwuwyrazowych. Stanisław Koziara trafnie dostrzegł, że zapisana i nam, współczesnym, znana już tylko w owej wersji pisanej treść Biblii wyrosła na gruncie wielowiekowej hebrajskiej i grecko-rzymskiej tradycji retorycznej, tj. z przekazu mówionego kształtowanego przez miary i schematy, którym późniejsza retoryka nadała nazwy chiasm, hiperboli, antytezy, synkrezy, meryzmu czy toposu, a więc, jak to określam, przez „kształty formuliczne” w najszerszym rozumieniu (Koziara 2018). Jeżeli owe „miary i schematy” miały zaistnieć i spełniać swe funkcje, preferowane musiały być formuły wielosegmentowe.

Te czynniki (i zapewne wiele innych) dawały wielowyrazowcom przewagę. Przy tym wysiłek wkładany w konfigurowanie elementarnych składników budulcowych od podstaw, w wytwarzanie za każdym razem nowego zestawienia segmentów musiał pochłaniać więcej energii i był mniej ekonomiczny niż posługiwanie się ciągami wielosegmentowymi już wcześniej zestawionymi i w sytuacjach potrzeb komunikacyjnych wypróbowanymi; tak więc także i czynnik ekonomiczny dawał przewagę utartym wielowyrazowcom. Myślę więc, że formuliczności nie można ograniczać jedynie do folkloru, choćby najszerzej rozumianego: formu-

¹¹ Tym samym odwołuję się także do czynnika dawności, o którym była mowa w pierwszym akapicie tego tekstu: kształtowaniu formulicznemu podlegają te werbalizatory „porcji doświadczenia”, które są relewantne dla danej wspólnoty (choćby nią była niewielka grupa ludzka) i które w drodze niepisanych uzgodnień społecznych uznaje się za warte przekazywania dalej w czasie, niekiedy przez wiele pokoleń.

¹² Sugestię uwzględnienia w tym przeglądzie czynnika religijnego zawdzięczam Stanisławowi Koziarze. Zob. też: Obirek 2010.

liczność ma naturę holistyczną i ogarnia całość komunikacji ludzkiej, wszystkie możliwe jej lekty. Ta frazeologia, którą oceniamy na 5 tysięcy jednostek, stanowi tylko uprzywilejowane badawczo jądro formułicznych zasobów języka; ta frazeologia, którą oceniamy na umowne 200 tysięcy jednostek, stanowi strefę przyjądrową – ale poza nimi rozciąga się ogromna sfera frazeologii najszerzej pojmowanej, która się w żadnej standardowej definicji frazeologii nie mieści, lecz która buduje samą substancję ludzkiej komunikacji i która rzeczywiście zdaje się osiągać przewidziane przez Bogusławskiego „grube miliony”.

W tym właśnie kontekście postrzegam frazeologię dialektalną czy gwarową. Dzisiaj jest ona – a przynajmniej to, co z niej pozostało – spisana bądź spisywana, ale przez wieki jej naturalnym żywiołem był język mówiony – jeszcze niedotknięty, nieskażony przez pismo i przez świadomość słowa pisanego. Gwary niosą w sobie echo archaicznego stanu komunikowania się ludzi przedsiębiorczych i ludzi niepiśmiennych¹³, które to komunikowanie się z przyczyn zarysowanych wyżej było, jak zakładam, bo musiało być, formułiczne (a więc frazeologiczne w najszerszym z możliwych znaczeniu). Jeżeli badania frazeologiczne – w tym etnolingwistyczne analizy frazeologii dla celów rekonstrukcji obrazów świata – przyjmą za swą bazę owe zaczarowane 5 tysięcy jednostek (a choćby nawet i owe zakładane 200 tysięcy), będziemy się stale poruszać po jednym i tym samym polu materiałowym. Tymczasem frazeologia pojmowana jako pochodna formułiczności języka obejmuje wszystkie lekty przeszłej i teraźniejszej komunikacji ludzkiej – i wszystkie te lekty należy objąć frazeologicznym instrumentarium poznawczym. Gwary ze względu na swą dawność, pierwotność, przedsiębiorczą prymarność należą w tym kontekście do lektów o szczególnym znaczeniu. Studia poświęcone właśnie frazeologii gwar dają jej szansę wyjścia z poznawczego cienia, samym frazeologom zaś dają szansę dotarcia do źródeł procesu zawiązywania się frazeologii w języku w ogóle.

SUMMARY

PHRASEOLOGICAL BACKGROUND OF THE LINGUISTIC WORLDVIEW

The author poses the fundamental question for theoretical phraseology and ethnolinguistics, what in fact – i.e. what verbal matter – creates language phraseology, and thus on what material basis ethnolinguists are trying to recreate the language images of selected fragments of reality. In search of answers, the author reaches back to the times of primary orality, the Literacy Theory and the research of Walter J. Ong, Milman Perry, Albert B. Lord and Eric A. Havelock on the formulas of human pre-literal

¹³ Rozróżniam te dwa pojęcia, przez *ludzi przedsiębiorczych* rozumiejąc ludzi komunikujących się w erze oralności pierwotnej, przez *niepiśmiennych* zaś – ludzi nie znających pisma, choć żyjących w galaktyce Gutenberga (analfabetów).

statements. The author concludes that the formulas are not limited to Homeric epics and Balkan *guslar* songs, but that it is holistic in nature, it has embraced all forms of human communication in the past, and its contemporary evidence is the most widely understood phraseology (including paremiology). Thus, the author proves the rightness of Andrzej Bogusławski's thesis about the existence of many millions of fixed multi-word units in language resources, codified lexicographically only minimally. This sheds new light on the phraseological basis of ethnolinguistic reconstructions of the linguistic worldview (language picture of the world).